

# TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

## TREŚĆ NUMERU:

Czeka nas ciężki rok...

### Aktualja.

Bilans poświąteczny.  
„Czarna zima”.  
Zapowiedź chłodów.  
111-letni krzepki Kotłowicz z Białego-  
stoku..

Białostocki jazz-band prasowy.

„Karnawał” „Echa Białostockiego”.

Jeszcze jedna bałalajka.

Bale „dobroczynne”.

Echa sądowe.

### Reportaż

Kronika tygodnia.

Pod powłoką dziejów.

Książę miecznik Karol Radziwiłł  
„Panie Kochanku” w Białymstoku.

Dyktatura bandytyzmu.

Czerwonym atramentem.

Bujdowniczy...  
Narcyz.  
Sztejnsepir—„sensacjonista”.

Teatr.

## „CZEKA NAS CIĘŻKI ROK”...

—oświadcza p. wicepremier Kwiatkowski

i wzywa obywateli do walki z biurokratyzmem i nadużyciami.

W „I. K. C.” ukazał się wywiad z p. wicepremierem Kwiatkowskim, który m. in. oświadczył, że rok 1936 będzie ciężki, może nawet cięższy dla skarbu niż dla społeczeństwa.

Należy wobec tego podjąć rzetelny wysiłek, by usunąć zapory i hamulce, powstrzymujące rozwój gospodarczy Polski. Nie potrzeba przytem zwracać się z hasłem nakręcania konjunktury.

P. wicepremier formuluje w związku z tem takie hasła:

„Przez naprawę i odbudowę gospodarstwa publicznego i prywatnego mamy iść ku lepszym formom, opartym na szerszej społecznie podstawie życia wewnątrzno-politycznego.

Niech każdy obywatel w zakresie swej odpowiedzialności i swojej funkcji stara się pójść choćby o krok naprzód! Niech swą pracę wykona lepiej i

energiczniej!

Niech urzędnik sprawniej, sumiennie i grzeczniej załatwi większą liczbę spraw i klientów; niech fabrykant przez udoskonalenie metody produkcji obniży swe koszty, niech wypracuje zysk, niech usiłuje podnieść zarobek swych współpracowników i niech się obydwoma temi faktami szczyci; niech kupiec zdobędzie nowych odbiorców lub nowy rynek zbytu, niech gromada chłopska założy małą, ale zdrową spółdzielnię.

Niech każdy obywatel alarmuje na wieść — rzetelną i sprawdzoną — o marnowaniu grosza publicznego, niech współdziała w tempie głupstw, bezdusznego biurokratyzmu, niech uderza w jaskrawe objawy protekcji czy egoizmu!

## AKTUALJA.

### Bilans poświąteczny.

Białostoccy kupcy kolonjalni dopiero teraz zakończyli bilansy swych targów świątecznych.

Jak się okazuje, ruch przedświąteczny i poświąteczny był o 25 proc. słabszy, niż w roku 1934.

Całokształt ruchu przedstawiał się następująco: słodczyże szły słabo; z win tylko gatunki tańsze miały zbyty; wyroby tytoniowe—nadzwyczaj słabo, i to wyroby tańsze; wódki również miały zbyty słabszy. Każdy liczył się z groszem, kupując najtańsze gatunki.

### Zwalnianie więźniów.

Zwalnianie więźniów na mocy amnestji zostało w Białymstoku zakończone.

Ogółem w dniach 3, 4 i 5 bm. zwolniono 334 więźniów, w tem 238 kryminalnych i 96 politycznych.

Z liczby tej 48 więźniów kryminalnych i 26 politycznych zostało w Białymstoku. Dwustu sześćdziesięciu więźniów, korzystając z biletów zbiorowych lub jadąc na własny koszt, udało się do miejsc stałego zamieszkania.

### „Czarna zima”...

Na polskim Śląsku zakwitły sady.— W lasach roją cietrzewie.— Istne cuda wegetacyjne.— Niebezpieczeństwo „sylwestrowej wiosny”.

Mamy w tym roku bezśnieżną, t. zw. „czarną zimę”.

„Czarną zimę” ma obecnie nie tylko Polska, lecz cała niemal środkowa, a nawet północna Europa.

Najwyższą temperaturę, bo dochodzącą do 15 st. C., zanotowano na Śląsku Cieszyńskim.

Na skutek niezwykłego w styczniu ciepła wiele sadow w okolicach Cieszyna pokryło się kwieciami. W powiecie rybnickim zanotowano kilkanaście wypadków kwitnienia czereśni i wiśni.

We wsi Błaszki pod Pszczyną kwitną jabłonie.

Sadownicy obawiają się, że jeżeli ciepła utrzymają się jeszcze przez kilka dni, to wszystkie drzewa owocowe zakwitną, co pociągnęłoby za sobą klęskowy nieurodzaj na owoce, gdyż kwiat i tak zmarznie.

Tanio sprzedaje się

**DOM** mieszkalny  
z zabudowaniami  
— oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

W znacznej części kraju mamy nieomal wiosnę, której nie spostrzegamy w mieście, gdzie zimowa gruda, z błotem zmieszana, nie ustępuje tak szybko, jak w polu i w lesie.

Ale tam—w lesie i w polu — mają inne wskaźniki.

Oto w lasach daje się słyszeć to-kowanie cietrzewi...

Zamiast corocznych toków spotyka się obecnie koguty, oddające się z zapalem miłosnym pieniom na cześć wiosny w słonecznych blaskach styczniowego południa. Królewski ptak rozspiewał się całą gamą swych miłosnych tęsknot, przypominając ludziom lasu coroczne emocje wiosenne...

W większej części kraju od pierwszego dnia Bożego Narodzenia słońce przygrzewa coraz silniej. Śniegu nigdzie niema; pokłady lodu znikły. Aura—cicha, ciepła, słoneczna. W dodatku — te cietrzewie, rozgruchane, rozdygotane!..

Mimowoli ma się wrażenie, że to wiosna istotnie już nadeszła.

Z przeprowadzonych z rolnikami rozmów na temat obecnej „czarnej zimy” wynika, że sam brak pokrywy śnieżnej nie wpływa źle na stan oziminy, dopóki temperatura utrzymuje się średnio powyżej zera. Drobnym przymrozki, dochodzące do dwu czy trzech stopni niżej zera, o ile nie trwają zbyt długo—również nie zaszkożą ani żytu, ani pszenicy.

Niebezpieczeństwo leży gdzie indziej. Zboża ozime, nakryte śniegiem, znajdują się w temperaturze, zbliżonej do zera, nawet jeśli niema mrozów. W temperaturze tej przerywają jakby swój okres wegetacyjny i nie rosną zupełnie.

Przy trwającym obecnie od dłuższego czasu stanie pogody, to znaczy wysokiej stosunkowo temperaturze oraz kompletnym braku pokrywy śnieżnej, zboża ozime rosną.

W chwili nadejścia prawdziwej zimy ewentualna pokrywa śnieżna może być niewystarczająca dla ochrony zbyt wyrosniętych oziminy i spowodować ich wymarzenie, szczególnie na pagórkach, skąd wiatry zwiewają zwykle śniegi.

Zbyt wyrosnięte oziminy, jeśli nawet są w ostatecznym stopniu zakryte, „przeją”, jak mówią rolnicy, to znaczy —poprostu—gniją z nadejściem odwilży.

Obecne warunki atmosferyczne na stan oziminy wpłyną napewno ujemnie.

### Zapowiedź chłódów.

Jak donosi PIM, nadchodzi nowa fala mrozów.

Istniejący obecnie obszar niskiego ciśnienia nad środkowym Bałtykiem przesuwają się powoli w kierunku północno-wschodnim, niosąc ze sobą mroźne powiewy. W ciągu najbliższych kilku dni nastąpić ma ochłodzenie.

### 111-letni krzepki Kotłowicz z Białegostoku...

Jak donoszą z Nowego Jorku, w uroczystości otwarcia sali szpitalnej w białostockim przytułku dla starców w Broadway'u wziął udział 111-letni Benjamin Kotłowicz, pochodzący z Białegostoku.

Białostocki Matuzalem przekroczył poraz pierwszy w swym życiu próg szpitala, bo do tego czasu nie miał nigdy do czynienia z lecznicą.

Jednak w masie jest fakt.

Szydły blaszane, małe wystawki, pstrokaczna barwa i napisów, wystawy urządzone bez gustu, drewniane okiennice, brudne fronty i wnętrza—składają się na całość wprost odrażającą.

A przecież Białystok nie jest małym miasteczkiem. Jest to miasto, mieszczące w granicach swoich przeszło sto tysięcy mieszkańców. A więc nie jest to jakaś miścina, po ulicach której spacerują krowy i kury narówni z obywatelami.

Wreszcie mamy tu cały szereg poważnych urzędów i reprezentacji. Zamieszkuje tu wiele osób, stojących na wybitnych stanowiskach. Mieszka tu również sporo ludzi bogatych lub możnych.

Jednak w Białymstoku nic się nie odznacza, nic się nie wyróżnia i nic po nim nie znać, że jest on wielkim miastem z siedzibą województwa, Sądu Okręgowego, Reprezentacji Ziemiańskiej, Banku Polskiego i t. d.

Co z tego, że widzi się na ulicy i dość często panie w karakułach lub fokach, czy też panów o wyglądzie wytwornym.

Co z tego, że migie czasami limuzyna wytworna lub pojazd, zaprzężony w piękne i rasowe konie.

Wszystko to niknie i szarzeje na tle szeregu sklepów, które wyglądem swoim przypominają raczej kramy, nigdy zaś przedsiębiorstw handlowych.

Kto winien?

Przedewszystkiem sami obywatele, którzy indyferentnie odnoszą się do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z miastem.

Następnie winę ponoszą właściciele sklepów, którzy nawet w czasach dobrej konjunktury nie zatroszczyli się o estetyczny wygląd swych przedsiębiorstw.

Winny są również związki kupieckie, które nie potrafiły, czy też nie umiały wpłynąć na kupiectwo, że to na co się patrzy, jest poprostu czemś brutalnym.

Winę również ponosi Magistrat, Ten ostatni nawet nie troszczy się o to, ażeby miasta nie oszpecano, lecz dopuszcza do wywieszenia szyldów wprost skandalicznych i pisanych bez zachowania ortografii.

Nie są również bez grzechu tutejsze władze państwowe.

Jeżeli Komisarjat Rządu w Warszawie jednym pociągnięciem przeciął chamstwo sklepowe, to samo mogło zrobić Starostwo Grodzkie w Białymstoku.

Skoro bowiem panowie kupcy, oraz ich związki nie dbają o to—jest jeszcze jakaś władza, która ma do wypowiedzenia ostatniego słowa.

Pogoda sprzyja. Po świętach jakie takie pieniądze wpłynęły, pomimo kryzysu, nic więc nie staje na przeszkodzie, ażeby wieś wojewódzką przeistoczyć w wielkie wojewódzkie miasto”.

„Oskarżeni w procesie „Warrantu” korzystać będą z dwóch amnestyj. W najbliższym czasie, prawdopodobnie w początkach lutego b. r., nastąpi w Sądzie Najwyższym w Warszawie ostatni akt wielkiego procesu o podpalenia składów „Warrantu” w Białymstoku. Proces ten ciągnie się od roku 1926 i w ciągu tych długich lat z niezmienną intensywnością pasjonuje

## BIĄŁOSTOCKI JAZZ-BAND PRASOWY.

„Niezwykły strajk karciarzy w kawiarni „Lux”. Przeżywamy obecnie okres obniżki kosztów utrzymania. Potaniały już niektóre artykuły pierwszej potrzeby, a więc cukier, węgiel, sól i t.p. Ponieważ akcja obniżki cen prowadzona jest obecnie w dalszym ciągu, więc przejęli się bardzo tą sprawą... karciarze białostocki, spędzający długie wieczory w klubie przy kawiarni „Lux”.

W bieżącym tygodniu, wieczorem bohaterzy pokera, bridża i oczka ogłosili strajk, wystawiając cały szereg żądań, zmierzających do spowodowania obniżki opłat za grę. Ponieważ zaś panowie z „Luxa” rekrutujący się przeważnie ze sfer t. zw. „złotej młodzieży”, hołdującej wszelkim przejawom mody, więc postanowili oni urządzić modny obecnie t. zw. strajk polski. Siedzieli więc beczynnie z założonymi rękami, nie opuszczając „warsztatów pracy” i cierpliwie czekając na uwzględnienie ich żądań przez zarząd klubu.

Ciekawe, że przed ogłoszeniem strajku, bywalcy klubu karcianego przy kawiarni „Lux” odbyli zebranie w jednej z tutejszych sali tańca, gdzie opracowane zostały w detalach żądania strajkowe”...

„Podróż mikroba. Kiedy świat cały zwalczą mikroby—Białystok hoduje je pieczołowicie. A daje się to zauwa-

żyć omal że nie wszędzie. Toteż rozpanoszony mikrob podróży sobie bezkarnie po całym mieście.

Mało mu ulicy, podwórka, brudnych schodów, niechlujnie utrzymywanych sklepików spożywczych, owocarni podobnych raczej do śmietnisk—ładuje się więc tak i mikrob, naprzykład, na wóz do przewożenia mięsa, którym podróżuje z rzeźni do jatki — stamtąd zaś prosto do żołądka konsumenta... Jeśli ktoś nie wierzy, że tak jest, niech se kupi mikroskop oraz niech stanie na pryncypalnej ulicy Białegostoku i poczeka na czerwony wóz do przewożenia mięsa. A wóz taki łatwo jest poznać ponieważ jest on przedewszystkiem brudny, następnie pomalowany jest farbą czerwoną oraz ocieka krwią bydłą. Wreszcie, bardzo często, zwisają z obu boków takiego wozu bezkształtne, pomasakrowane szczątki zwierzęce.

Do takiego to wozu niech wlezie niedowiarek, uzbrojony w mikroskop i niech przekona się, co pod szkłem tego mikroskopu zobaczy.

My rejestrujemy fakt, lecz białostockie laboratorium bakteriologiczne, jeżeli takie tu jest, ma głos.”

„Ku uwadze kupiectwa. Wygląd zewnętrzny sklepów białostockich jest wprost fatalny. Nie odnosi się to do wszystkich jednostek handlowych, to



niektóre sfery naszego miasta.

Ciekawe, że w wypadku wyroku skazującego oskarżeni „warrantowcy” korzystać będą nie tylko z obecnej amnestji, lecz również z ustawy amnestyjnej 1932 roku.

Koleje tego sensacyjnego procesu są zaiste niezwykle i rzadkie w polskim sądownictwie, albowiem posądzeni byli już kilkakrotnie naprzemian skazani i uniewinniani przez poszczególne instancje. W obecnym stadium proces budzi tem większe zaciekanie, że na wypadek wyroku uniewinniającego, warrantowcy uzyskają znaczne premje asekuracyjne.

**„Podstępny ożenek ucznia szkoły rabinackiej.** Do domu pewnego białostockiego kamienicznika-żyda przybywało codziennie 3-ch uczni szkoły rabinackiej na bezpłatne obiady. Jednemu z tej trojki spodobała się bardzo córka właściciela kamienicy, z którą prowadził ukradkiem romans.

Wreszcie uczeń ten postanowił ożenić się z nią, nie bacząc na protesty ojca.

Ubiegłej soboty trójka, jak zwykle, udała się na obiad. Zakochany młodzieniec poprosił córkę kamienicznika do drugiego pokoju i tu w obecności swych kolegów wcisnął dziewczynie na palec pierścionek i odmówił odpowiednią formułkę z Talmudu. Tego rodzaju ślub

uważany jest przez żydów za ważny i zupełnie legalny.

Gdy ojciec nowokreowanej mężatki dowiedział się o tem, urządził piekielną awanturę, lecz nadaremnie. Młody małżonek ani myśli o rozwodzie. Ojciec zaś córki swojej nie wypuszcza na krok z mieszkania, bojąc się, aby mąż jej nie wykorzystał swych uprawnień małżeńskich.

Jak długo potrwa ta wojna i kto zwycięży—trudno przewidzieć.

**Porzuciła ojczyznę, by móc wyjść za Żyda.** W tych dniach do białostockiej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej przybył niejaki Czaczkowski, siostrzeniec właściciela fabryki kafli, Czaczkowskiego, w towarzystwie młodej dziewczyny niemieckiej, niejkiej Lizy Sajsarówny.

Para ta prosiła Gminę o przeprowadzenie formalności celem zawarcia małżeństwa.

Młodzi zapoznali się w Niemczech tam nie mogli się pobrać ze względu na ustawy antysemitki, zabraniające Żydom żenić się z niemkami. Wobec tego narzeczona Czaczkowskiego przyjechała do Białegostoku i tu zamierza osiedlić się na stałe ze swoim przyszłym mężem-Żydem.

Przedtem jednak Gmina poleciła jej udać się do Gdańska, gdzie będzie mogła przyjąć wyznanie mojżeszowe.

— Ach tak? — zapytała gniewnie „figurka. — To my tę sprawę inaczej załatwimy!

Trzasnęła drzwiami i z „Bon-Ton'u” wyszła...

3.

Obiecanka nie pozostała cacanką. I „sprawę” rzeczywiście „załatwiono inaczej”.

A „załatwiono” ją w ten sposób: Dnia 2 bm. w „Echu”, w osławionem „Orlem piórem”, ukazała się taka oto „wzmianeczka”:

„Przy ul. Marsz. Piłsudskiego ulokował się magazyn galanterji pod szumną nazwą „Bon-Ton”. Zewnątrz wszystko świadczy o tem, że jest to firma solidna, do której można mieć zaufanie. Niestety jest to tylko złudzenie i zamiast „Bon-Ton” możnaby śmiało nazwać postępowanie firmy „bonkanciarskie” w wypadku o którym niżej napiszemy, a który niewątpliwie nie jest odosobniony.

Przed świętami zakupiono w firmie sweterek damski — jako prezent gwiazdkowy, a ponieważ załatwiali to mężczyźni — więc zakupili z zastrzeżeniem, że jeśli będzie nieodpowiedni firma zamieni na inny. Istotnie okazało się, że sweterek jest nieodpowiedni pod każdym względem, gdyż korzystając z nieświadomości kupujących właścicielka „wtrzyła” towar zleżały, stary nadający się tylko do wyrzucenia.

Sweterek odmieniono, firma przyjęła, a gdy przyszła osoba zainteresowana i wybrała sobie inny droższy i chciała dopłacić różnicę ceny — wówczas właścicielka w bezczelny sposób zażądała jeszcze 25 proc. drożej.

Oczywiście, że dziś już niema takich naiwnych, którzyby pozwolili się w ten sposób oszukiwać — nawet w Bon-Ton'ie. Sweterek pozostawiono — a sprawę rozstrzygnie sąd. Niemniej jednak uważamy za obowiązek napiętnować publicznie postępowanie firmy, która chce uchodzić za solidną, a przy kupnie zaprasza o 30—50 więcej od wartości. Do takiej firmy zaufania mieć nie można i zakupywać wolno tylko z ekspertami i znawcami, a wszelkie transakcje zawierać na piśmie i przy świadkach.

Bo to nie: „Bon-Ton” a „Bon-kanciarsstwo”...

4.

Oburzony takimi praktykami „Echa”, kupiec przyszedł do nas ze skargą.

Cóż mogliśmy powiedzieć mu na pocieszenie?

Przypomnieli mu Juljusza Cezara i fatalne dlań idy marcowe i ostrzegli kupca:

— Panie Kadłubowski, Id swetrowych strzeż się!

A wkrótce potem w „Bon-Ton'ie” znów zjawiała się „figurka” z „Echa”, która całą tę „historję” tłómaczyła jakiemś tam „nieporozumieniem”, obiecując umieścić w „Echu” dnia następnego „sprostowanie”.

5.

Dnia następnego publiczność białostocka czytała w „Echu”:

„W związku z notatką zamieszczoną w naszym piśmie w dniu 2 bm. w rubryce pt. „Orlem piórem” dotyczącej firmy „Bon-ton” otrzymujemy wyjaśnienie, z którego okazuje się, że opisany incydent powstał jedynie na skutek nieporozumienia, gdyż klientka żądając wyższego gatunku towaru od zakupionego—sądziła, iż dopłata żądana jest za

## PRZEZ NASZĄ LUNETĘ. „Karnawał” „Echa Białostockiego”.

MOTTO: „...Und Pippa tanzt”... Hauptmann.

1.

Tegoroczny karnawał w Białymstoku rozpoczęło „Echo Białostockie”.

Karnawałowy „walec ogólny” (valse general) zaczął na łamach „Echa” jakiś wesoly jegomość, piszący „orlem piórem” różne bzdury w tej gazecie.

Dnia 7-go bm. ów karnawałowiec zatrał na stronicach „Echa”:

„...Wczoraj rozpoczął się karnawał.

Rozpoczął się okres wesela, zabawy i pełnego żołądka...

Ludzie, pchani rozpędem świątecznego nastroju, ruszą w szalony, opętańczy wyścig radości i tańca... Ruszą olbrzymią falą naprzód, by w zabawie zapomnieć wszystkie smutki i całe zło...

Nad Białymstokiem skupią się jasne obłoki błęgiego zapomnienia...”

Tak wesolo temu karnawałowcowi! Tak opętańczo — radośnie... tak błogo!

Poza karnawałem nic nie widzi, nieborak. Nic go nie interesuje. Tylko „okres wesela, zabawy i pełnego żołądka”.

Nad wegetującym Białymstokiem — zdaniem wesolego jegomości z „Echa” — „skupiają się obłoki błęgiego zapomnienia”...

Głodująca ludność białostocka — według karnawałowca — „pchana rozpędem świątecznego nastroju rusza w szalony, opętańczy wyścig radości i tańca”...

Wesolo ujmuje białostocką ponurą rzeczywistość „orłopiórowy” panicz z „Echa”! A potem — potem nieco się ogląda i wpada trochę w melancholję:

„...Niewszyscy pójda w tan... Będą tacy, których zabawa ograniczy się do wystawiania przed rżęsiście oświetlonymi oknami, chwytania dźwięków mu-

zycznych z roztańczonych sal i gryzienia warg z bólu i złości...

Ci tańczyć nie mają prawa, bo przede wszystkim muszą jeść...”

„Muszą jeść”...

A możebyś tak chciał, paniczu, żeby oni wcale nie jedli, jeno patrzyli na ciebie, jak wesoly i rozhukany, niby młode a głupie cielę, z „pełnym żołądkiem”, będziesz brykać i fikać po tłustym bigosiku z „kapuchą”, obficie zakropioną „wyborową”, na różnych tam parkietach w zabawach karnawałowych?

Tańcz. Pippo, tańcz!

Narazie twój jeszcze czas...

2.

„Karnawał” „Echa Białostockiego” odczuł na sobie przede wszystkim i przed wszystkimi tutejszy kupiec branży galanteryjnej — p. Michel Kadłubowski, właściciel sklepu „Bon-Ton” przy ul. Marszałka Piłsudskiego...

Przed świętami w zakładzie p. Kadłubowskiego zjawiała się pewna wpływowa „figura” z „Echa”, która nabyła tam sweter damski w cenie 18 złotych.

„Figura” zastrzegła sobie prawo wymiany tego swetra na inny, w razie gdyby osobie, dla której ów sweter był przeznaczony, takowy nie spodobał się.

„Bon-Ton” się zgodził...

Po pewnym czasie do „Bon-Ton'u” przybyła inna „figurka” z „Echa”, która nabyty sweter wymieniła na inny, lepszy.

Ponieważ cena tego drugiego swetra wynosiła 25 złotych, „Bon-Ton” zażądał od „figurki” dopłaty w kwocie 7 złotych.

zamianę, natomiast dopłata wynikała z różnicy ceny. Firma bowiem chętnie dokonuje zamiany nawet po upływie dłuższego czasu—mając na uwadze wygodę klienteli zamiejscowej.

Ponadto firma stwierdza, że egzystując kilkadziesiąt (sic!) lat—poraz pierwszy zdarzył się podobny incydent wynikły li tylko na skutek nawału przedświątecznego ruchu — co świadczy o wielkiem zaufaniu klienteli do firmy „Bon-ton”.

6.

Jak to łatwiutko i milutko „załatwia” te wszystkie swoje sprawy „Echo”!

Naprzód wyleje na tę lub inną firmą kubeł różnych pomyj, zaprezentuje je opinii publicznej, jako kręciarzy i omal nie oszustów, a potem—bęcl — „sprostowanie” lub „wyjaśnienie”. I — szlus! „Sprawa załatwiona”.

A za „sprostowanie” lub „wyjaśnienie” pani administratorka „Echa” każe

jeszcze gotóweczkę w biurze „Echa” płacić.

Krótko i węzłowato...  
Łatwiutko i milutko!.

7.

„Orłopiórowiec” z „Echa” podaje w swem „orlem piórem”:

„W bieżącym roku karnawał trwać będzie od 6.I do 25.II, t. j. 51 dni”...

No, a wasz, mości panowie z „Echa”, ten specyficzny „karnawał” i te „kawały karnawałowe” — jak długo jeszcze trwać mają?

Możeby tak wreszcie skończyli z tem?

Nie?.

Jeszcze trochę poczekamy...

Po karnawale bywa Popielec.

I:

— „Es folgt dem Nachtbankett die trübe Zwieltstunde”...

## ● Jeszcze jedna bałajka... ●

„Gmach ambicji w Białymstoku”.

Z dn. 4 bm. na bruku białostockim ukazało się nowe pismo—„Goniec Białostocki”.

Jest to mutacja warszawskiej 5-cio groszówki „Kurjer Codzienny” z dodrukowywaną w Białymstoku czwartą stroną lokalną, za którą dolicza się jeszcze... drugie 5 groszy.

Redaktorem spóźniającego się o 48 godz. „Gońca” jest niejaki p. Marjan Józefowicz.

W jednym z artykułów tego „Gońca” czytamy o jego „programie”:

... A jakież jest ten program?

Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć szczerze i zwięźle.

Konsekwentne i progresywne nastawienie obywateli w kierunku oczyszczania niezdrowej atmosfery jaka, pomimo wszystko, do dnia dzisiejszego panuje tu w Białymstoku.

Miasto to bowiem jest bez wyrazu — myśl obywateli bez kierunku.. Ogół stanowi masę rozbitą, czyniącą wrażenie łódki bez steru...

To pierwszy etap naszej pracy.”

Więc teraz dopiero, z ukazaniem się u nas „Gońca”, miasto nasze otrzyma — dzięki Bogu i p. Marjanowi Józefowiczowi — „wyraz”, myśl obywateli naszych — kierunek, zaś „łódź białostocka” wogóle — „ster”...

Dożyliśmy wreszcie! Dojechaliśmy wreszcie!

Już nie będziemy więcej głupcami — „bez wyrazu i kierunku”. Mamy bowiem teraz nowego pasterza, który „konsekwentnie i progresywnie” „nastawiać” nas będzie „w kierunku oczyszczenia panującej w Białymstoku niezdrowej atmosfery.”

Pod przewodnictwem nowoobjawionego p. Józefowicza z „Gońca Biał.” czyścić i oczyszczać będziemy teraz atmosferę!.. Toż auro-aseńizacja będzie!..

„Dalej: Postaramy się zgrupować wokół „Gońca” jednostki lepsze, natury twórcze i mocne. Te jednostki stanowiąc będą kadry uderzeniowe (sic). Będą one fundamentem i podstawą, na której zacznie się wznosić piękny gmach ambicji w Białymstoku”...

Więc drugim „zadaniem” p. Józefowicza jest, jak widzimy, wzniesienie

w Białymstoku „pięknego gmachu ambicji”.

„Fundamentem i podstawą” (masłane masło) temu „gmachowi” będą jakieś zamierzone przez p. Józefowicza „kadry uderzeniowe” (sic!), czyli—jacyś tam szturmowcy...

A potem — potem, jak zwierza się dalej p. Józefowicz,

„przychodźcie będą do nas i lgnąć ci, którzy w ukryciu byli. Zjawiać się zaczną ludzie pełni zapału i chęci. Przemówią ci dla których wszystko i wszyscy byli obojętni.

Taki to już jest bieg rzeczy. Wszelkie początki zawsze są ciężkie i trudne. Gdy jednak inicjatywa spoczywa w rękach ludzi silnych i wierzących w dobro sprawy — z biegiem czasu wszystko się jakoś układa...”

Daj Boże! Daj Boże, panie Józefowicz! Niechaj wszystko tam „jakoś się ułoży” i „gmach ambicji” pańskiej rośnie, jak pierogi na drożdżach!

— „Czy my jesteśmy silni?” — pyta trochę dalej sam siebie p. Józefowicz („Czy my jesteśmy”... skoro „jesteśmy” to już niestety, „my”!) i odpowiada sam sobie:

„...Przedewszystkiem wierzymy w dobro sprawy. Wierzymy w jej sens moralny. Przedewszystkiem zaś zdajemy sobie sprawę z tego do czego pchało nas powołanie. Czy jednak zrozumie nas społeczeństwo? — Na to pytanie nie ryzykujemy daniem odpowiedzi... Zrobiliśmy swoje. Zaangażowaliśmy się finansowo i pracą. Oddaliśmy się całkowicie dla dobra sprawy. Teraz ma głos Białystok w osobach tych obywateli, którzy twierdząc, że jest źle, wołali: S. O. S! Stanęliśmy na zew. Wyjdźcie więc ci, którzy wołaliśmy o ład i porządek i złączcie się z nami w pracy nad sprawdzeniem ładu i porządku...”

Nikt was, panoczku, nie wzywał i żadnego tam „zewu” nie było.

Sami przyszlście do nas i niepowołanie bierzecie się do „sprawdzenia ładu i porządku”.

Mamy większych i mądrzejszych

od was ludzi, którzy dbają u nas o ład i porządek. Bez was się obejdzie!

Odrzućcie więc całą tą śmieszna waszą frazeologię i buffonadę.

Zdarzył wam los w ręce nową pięciogroszową bałajkę, no to i brzdąkajcie na niej o sprawach lokalnych, rzeczowych, prosto i jasno, bez żadnej tam buffonady, pytyjstwa i śmiesznego bałagańskiego ubierania się w toę nito proroka jakiegoś tam, nito apostoła, nito trybuna ludów!..

Rzućcie do stu diabłów wszystkie te wasze „gmachy ambicji w Białymstoku” i marzenia kadrowo-uderzeniowe(!) brzdąkajcie raczej—o kanalizacji, o Rzeźni Miejskiej, o szaletach na Piaskach i inne —melodyjki lokalne.

I nie zapominajcie przytem — bardzo prosimy was! — o przecinkach i innych znakach, bez których trudno jest należycie zrozumieć wasze „złote myśli” drukowane!..

O „gmachu ambicji w Białymstoku” zaś—zaprześcacie!

Don-Kiszot jesteście, czy co do licha?

### OBCE GŁOSY.

## Bale „dobroczyenne”.

...„Dobroczyenne” bale należałoby wogóle zakwestjonować.

Niekiedy znęceni pięknym celem, na jaki bal został wydany, kupujemy drogie nieraz bilety, często nawet na sam bal nie idąc. A potem okazuje się, że całą sumę, otrzymaną ze sprzedaży biletów, pochłonęła organizacja balu że zysku niema żadnego (o ile niema deficytu, co się również niezmiernie często zdarza), czyli, że cel, dla którego tylko kupiliśmy bilety—nie zostanie zasilony ani jedną złotówką.

Pieniądze zostały zużyte na wynajem sali, na orkiestrę, światło, na wszystko, co kto chce, tylko nie na wzniesły cel, dla którego bal został zorganizowany.

Jeżeli chcemy złożyć ofiarę na jakiś cel, złożmy ją bezpośrednio, ale nie urządzajmy balu..

Czasy nie są lekkie. Każdy grosz zmuszeni jesteśmy dobrze obejrzeć, zanim go wydamy, toteż z takim trudem złożona ofiara trafić musi do tych, dla których została przeznaczona.

Niewolno — choćby w najlepszej intencji—pieniędzy marnować.”

## TEATR OBJAZDOWY

Samorządów woj. białostockiego  
Dyr. Józef GRODNICKI.

W czwartek, dn. 16 stycznia 1936 r.,  
o godz. 8.30 wiecz. —

PREMJERA! PREMJERA!

## SPÓDNICZKA CZY TOGA

Komedia w 3 akt. (4 odsłonach) Madis'a  
i Vebera przekład M. Woronieckiego.

Najbliższa premjera —

**Madame Sans Gêne**

W roli tytułowej wystąpi  
**Marja Fiszerówna.**



## Fama białostocka.

**Skandaliczne popisy pewnego „redaktora“ w domu publicznym.**

Miasto nasze obiega ostatnio uporczywa pogłoska oskandalicznych popisach z rewolwerem w ręku pewnego „redaktora“ tutejszego w jednym z domów publicznych przy ulicy Marmurowej.

Jak fama niesie, przybyły do spelunki nierządu—w odwiedzinach jednej z „wesołych dam“, zwanej „Polcią“, ów „pan redaktor“ zażądał jakichś nadzwyczajnych „emocyj“, a gdy żądaniom jego nie uczyniono zadość — wszczął wielką awanturę, dobył rewolweru i zaczął wygrażać się owej „pannie Polcie“, wrzeszcząc na cały „dom“:

— Jak kropnę ci zaraz w łeb, to mózgowica twa na wszystkie ściany się rozprysnie!..

W speluncie powstał rwetes i panika, a jedna z „gejsz“ pomknęła, jak strzała, po policję.

Co było potem—fama milczy. Natomiast twierdzi uporczywie, iż sprawa ta—jakoby—znajduje się obecnie w prokuraturze.

Wcale nie mamy zamiaru ukrywać pod całunem milczenia białostockich skandalicznych spraw, dlatego też notujemy tu te pogłoski.

Dobrze byłoby owego „bajzel-redaktora“ wyciągnąć za uszy na widowie publiczną—coram Areopago opinii społecznej.

## ECHA SĄDOWE.

### Sensacyjne sprawy.

**Pławskin i Rauchowa na ławie oskarżonych.**

W lutym ub. roku zlikwidowała niejaka Fania Rauchowa skład artykułów kosmetycznych w Wilnie i przyjechała do Białegostoku, gdzie zamieszkała w hotelu „Palace“. Niebawem zapoznała się z Szejmą Pławskinem, który wynajął dla niej prywatny pokój. Stosunki były tak serdeczne, że w krótkim czasie Pławskin posiadał większą część przywiezionych przez Fanię kosmetyków z Wilna i otrzymał od niej weksle na sumę 700 zł. z podpisem „Dawid Rozental“. Jednak przy inkasowaniu pierwszego wekslu w kwocie 200 zł., okazało się, że podpis był sfałszowany.

Naskutek skargi Rozentała wszczęto dochodzenie. W środę, dn. 8 b. m. Fania Rauchowa i jej przyjaciel zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Podczas przewodu sądowego okazało się, że Rauchowa, zmuszona do tego groźbami Pławskina, sfałszowała weksle. Sąd (sędzia Krasicki) skazał Pławskina na 10 miesięcy więzienia, zniżając na mocy amnestji karę do połowy. Fania Rauchowa została uniewinniona.

**Oszust matrymonjalny.**

Sąd Okręgowy w Białymstoku, w osobie sędziego Krasickiego, rozpatrywał w tymże dniu sprawę sprytnego oszusta warszawskiego, Mendla Kinwasa, oskarżonego o kradzież futra z mieszkania własnej żony, popularnej w naszym mieście p. Miny Chwat.

Kinwaser po przyjeździe do Białegostoku latem ub. roku, zapoznał się

z Miną Chwat, którą później poślubił i zamieszkał z nią w mieszkaniu jej rodziców przy ul. Giełdowej 4.

Pewnego dnia, wykorzystując nieobecność żony w mieszkaniu, skradł z szafy futro wartości 1800 zł., stanowiące własność szwagra swego teścia, poczem zbiegł do Warszawy. Zatrzymany na skutek listów gończych przez policję warszawską. Kinwaser sprowadzony został do Białegostoku i osadzony w więzieniu.

Na rozprawie sądowej Kinwaser tłumaczył się, że zabierając futro był przekonany, iż stanowi ono własność jego żony, do której chciał po załatwieniu swoich interesów w Warszawie, powrócić. Przesłuchana w charakterze świadka Mina Kinwaser chciała także ratować swego męża — złodzieja.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Kinwassera na 1 rok więzienia. Ponieważ był on kilkakrotnie karany za różne przestępstwa, nie będzie mógł skorzystać z dobrodziejstwa amnestji.

### I. Szereszewski przed Sądem.

W czwartek, dn. 9 bm., Sąd Grodzki w Białymstoku rozpatrzył sprawę znanego w mieście właściciela biura podań, byłego urzędnika skarbowego, Szereszewskiego, oskarżonego o rozmaite malwersacje z klientami.

Szereszewski od kilku miesięcy przebywał w więzieniu.

Sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie zarówno w sferach kupieckich, jak i urzędniczych naszego miasta.

Wyrokiem Sądu Szereszewski skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Na mocy amnestji kara została Szereszewskiemu darowana.

## REPORTAŻ.

### Kronika lokalna.

Wojewódzki Komitet Gwiazdkowy zamówił większą ilość obuwia i palt dla najbiedniejszych dzieci Białegostoku, które z braku odzieży przerwały naukę w szkołach. Na pokrycie tych zobowiązań brakuje jeszcze znaczna kwota. Toteż komitet apeluje do wszystkich, którzy z różnych przyczyn nie złożyli swych ofiar, aby pośpieszyli z datkami. Akcja komitetu potrwa do końca bm.

W dniu 19 b.m. T-wo „Przystań“ wystawia w teatrze „Palace“ sztukę p.t. „Miłosierdzie“.

Dochód z imprezy tej przeznaczony zostanie na akcję dożywiania biednych dzieci.

Został zatwierdzony statut Szpitala św. Łazarza, obliczony na 35 łóżek, w czem 21 łóżek żeńskich na choroby skórne i weneryczne.

Zarząd Miejski przystąpił do ułożenia preliminarza budżetowego na rok 1936/7. Według prowizorycznych obliczeń dochody z powodu skasowania niektórych podatków miejskich zmniejszą się mniej więcej o 300 tys. zł. Niewątpliwie zajdzie konieczność skreślenia po stronie wydatków przeszło 150.000 zł.

Urząd pocztowy w ub. miesiącu zaprotestował 903 weksli na ogólną sumę 57.621 zł.

Rejenci białostoccy w ub. miesiącu zaprotestowali 1.064 weksli na sumę 110.417 zł. 79 gr.

Wędliniarze białostoccy podjęli starania, aby zabroniono restauratorom wyrobu wędlin nawet na własny użytek.

Przeciwko temu żądaniu występują oczywiście restauratorzy, których — prawdopodobnie — poprą instytucje samorządu gospodarczego.

Jak tłumacza bowiem zainteresowani, wędliny w restauracjach nie są wyrabiane w celu konkurencji z masarzami, lecz sporządzanie ich jest zwykłą czynnością przygotowawczą, jak np. pieczenie drobiu i t.p.

Jak się dowiadujemy, nasz sławny białostoczanin Kucharski — znakomity średniostansowiec — wystąpi w reprezentacji europejskiej przeciwko Stanom Zjednoczonym na wielkich zawodach lekkoatletycznych, jakie projektuje urządzić Niemiecki Zw. Lekkoatletyczny po igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Kucharski biegać będzie na 800 m. wspólnie z Włochem Lanzi.

Mecz bokserski Wilno—Białystok który będzie eliminacją przed meczem Prusy Wschodnie—Polska północno-wschodnia odbędzie się w Białymstoku w niedzielę 2 lutego.

Jutro, w niedzielę, dn. 12 stycznia odbędzie się w teatrze „Palace“ ciekawy mecz bokserski pomiędzy drużyną kombinowaną klubów białostockich „Jagiellonji“ i Ż.K.S. „Makabi“ a zespołem stołecznym CWS.

W barwach CWS-u walczyć będą m. in. mistrz Warszawy wagi muszej — Wieczorek, wicemistrz wagi piórkowej — Smiech oraz były mistrz Polski i Warszawy, popularny w całej Polsce „Walerij“ Karpiński.

Ostatnim rozkazem M. S. Wojsk., zostali awansowani z podporuczników na poruczników w 42 p. p.: Wacławski Tadeusz, Zborowski Mieczysław i Uniszkievicz; w 10 p. ułanów: Brzozowski Franciszek i Klimowicz Czesław.

Komitet „Dni Przeciwgruźliczych“ przy współudziale „Rodziny Wojskowej“ urządza dziś, w sobotę, dnia 11 bm., w Podofic. Kasynie Garn. wieczór artystyczny z tańcami, przeznaczając dochód w całości na rzecz Woj. T-wo Przeciwgruźliczego.

Jutro, w niedzielę dn. 12 stycznia, Rodzina Rezerwistów urządza „choinkę“ i „opłatek“.

„Choinka“ — o godz. 15 min. 30; „opłatek“ — o godz. 20-tej.

W grudniu r. ub. eksport białostockich tkanin wełnianych wynosił — 78.759 kg., eksport koców — 21.221 kg., beretów — 202 kg., odzieży — 14.411 kg. W ogólnej sumie eksportowano — 114.593 kg.

Ilościowo eksport w ub. roku nieco wzrósł w porównaniu z rokiem 1934.

Zarząd Miejski w ub. miesiącu wydał 6 zezwoleń na rozpoczęcie budowy domów. W tymże czasie rozpoczęto budowę 3 domów, zakończono budowę 10 domów o 58 mieszkaniach.

W związku ze skasowaniem w dniu 1 stycznia 1936 r. podatku od mieszkań 1 i 2-izbowych, wydział finansowy Zarządu Miejskiego sporządził wykaz wszystkich lokali mieszkalnych na terenie naszego miasta. Ogółem w Białymstoku jest 24.928 lokali mieszkalnych, w tem 1-pokojowych—6301, 2-pok.—8.030, 3-pok.—6.327, 4-pok.—2.763, 5-pok.—868, 6-pok.—408 i 7-pok.—119, czyli razem—60.911 izb. Na każdą izbę wypada 164 mieszk. W chwili obecnej wolnych mieszkań jest: 1-pokojowych—248, 2-pok.—302, 3-pok.—315, 4-pok.—129, 5-pok.—36, 6-pok.—12 i 7-pok.—3.

Według danych miejscowego biura statystycznego, w grudniu ub. roku było ogółem w Białymstoku 6 pożarów.

W ubiegłym miesiącu w białostockiej Rzeźni Miejskiej dokonano uboju 60 buhai, 50 wołów, 593 krów, 313 jałowizny—razem 1.016 sztuk, ogólnej wagi 157.480 klg. Pozatem 2.155 cieląt 32.245 klg., 501 baranów 4.408 klg. i 2.447 wieprzy 238.582 klg. Przywieziono do rzeźni celem oględzin 16.384 klg. wołowiny, 945 wieprzowiny. Ogółem Białystok skonsumował w grudniu 450.064 klg. mięsa.

## Niebywała atrakcja!

### „Gabinet Figur Woskowych“.

Noc.

Pochmurna, ciemna, dżdżysta noc..

W śródmieściu krążą jeszcze auta odbijają się światła latarni na lśniącym asfalcie, dzwienią osnute mgłą sygnały.

Na krańcach miasta jest ciemno. Ciemno i cicho..

Przed podłużnym, niskim budynkiem cisza jeszcze głębsza, cisza niemal absolutna. Cisza śmierci..

Nogi stąpają powoli, ostrożnie. Żelazne sztachety mającą we mgle. Ręce manipulują przy zamku. Pada deszcz. Przeklęty deszcz. Ciemna postać wślizguje się przez furtkę. Na drzwiach podłużnego budynku napis: Prosektorjum.

Jedne drzwi, drugie. Otwarte. „Umarli nie zginą“. Człowiek nie błądzi. Idzie cicho i pewnie. Wie poco. Trupy leżą równo, rzędami. (Tu wszyscy są równi). Człowiek nie szuka długo. Wie poco przyszedł i wie co ma robić. Trupy są spokojne. Dlatego, że — trupy.

Człowiek rusza spowrotem. Lecz nie sam. Drugie drzwi, pierwsze. Otwarte. „Umarli nie zginą“.

A jednak — giną,

Człowiek stąpa ciężko. Zostawia ślady w rozmokłej ziemi. Lecz pada deszcz. Dobry deszcz. Deszcz, który zmywa ślady..

\* \* \*

Oto jedna z niezliczonych, przejmujących dreszczem emocji scen z epokowego arcydzieła „Gabinet Figur Woskowych“, sfilmowanego całkowicie w kolorach naturalnych przez wytwórnię Warner Bros. First National. Nigdy dotąd żaden film nie wywołał tak oszała-

## POD POWŁOKĄ DZIEJÓW..

### Książę miecznik Karol Radziwiłł „Panie Kochanku“ w Białymstoku.

Kajetan Kraszewski w swym „Bartochowskim“ niejednym epizod białostocki ze starych kronik i pamiętników potomności przekazał,

„Oto przyszła do Białegostoku wiadomość, że książę miecznik Karol Radziwiłł „Panie Kochanku“ zbliża się do miasta ze swym dworem i że zatrzymawszy się w Wasilkowie, cały dzień tam baraszkował, a nazajutrz ma przybyć z towarzyszami: imp. Pacem, podstolim litewskim, Borejszą, porucznikiem chorągwi pancernej, Wołodkiewiczem, Borowskim, Odyńcem, Czyżem i majorem Gueblem, sławnym żarłokiem i pijakiem, oraz z poczem niemalym.

Jakoż przybył książę nazajutrz konno i zbrojno, właśnie kiedy w pałacowej kapiiicy dzwoniło na mszę, której z wielką atencją wysłuchawszy, submitował się hetmanowi Branickiemu i damom, później zaś z hetmanem pojechał oglądać szpital, który budowano w mieście. Książę miecznik przez ten czas cały zachował się poważnie, ale gdy przy obiedzie zakosztował wina i kilku kieliszkami się rozgrzał, już w nim krew grać zaczęła; że zaś imp. Andrzej Węgierski, pułkownik przedniej straży, a zarazem koniuszy i piwniczny hetmana, miał wydane polecenie pilnować, aby gościom próżne kieliszki natychmiast dolewane były, książę więc, co mu nalano, wychylał wnet, hajduk zaś stojący za krzesłem w tym momencie nalewał. Szła zaś ta kolej tak żwawo, że książę był dobrze podchmielony, co spostrzegłszy hetman dał znak i wstano od stołu. Wszyscy zatem przeszli na czarną i białą kawę, ale jej książę miecznik pić już nie chciał i udał się do mieszkania, które miał wyznaczone w pałacu. Pułkownik Węgierski, chcący się księciu akomodować, nadesłał duże puzdro wina, którem się dalej w wesołej kompani raczono; tak to się przeciągnęło do wieczora. Książę kazał sobie podać konia i zaczął harcować na nim, z pistoletów strzelając, że zaś w zastępstwie gospodarza bawił księcia Mokronoski generał, i ten podochociwszy sobie, wsiadł na drugiego konia, dla kompani gościa.

Trwała ta zabawa czas jakiś, aż zagrała muzyka przy zaczynać się mającej operze. Książę więc, gdy ją usłyszał, ruszył jak był na koniu do wielkiej sieni, przez którą się na dół po kamiennych wschodach do teatru schodziło. Tu zaraz przy wstępie, na marmurowej posadzce koń, choć dobrze kowany, na skręcie tak się zadem obśliznął, że byłoby niechybnie jakieś nieszczęście, gdyby nie skoczyli z pomocą dragoni, którzy wartę w sieni trzymali. Nic na to nie zważając, książę wsparł jeszcze bardziej konia i puścił się po dość ciemnych kamiennych wschodach na dół do teatru.

Jakim cudem zjechał bez żadnego

mającego wrażenia na najbardziej nawet odpornej publiczności, operując niebywałymi dotąd efektami.

„Gabinet Figur Woskowych“ („Wax Museum“ możecie zobaczyć dziś lub jutro w kinie „Apollo“.)

szwanku, Bóg jeden wie, ale dostawszy się na dół, wjechał na koniu aż do samej sali. Zrobił się tu zrazu niejaki zamęt, ale się wnet uspokojono. Książę z konia zsiadłszy, kazał go w sali trzymać, a sam spostrzegłszy pułkownikową Węgierską, kobietę młodą, piękną a bardzo zalotną i niepłochliwą wcale, zaraz się do niej przysiadł i niestworzone rzeczy prawił pułkownikowej, która bynajmniej o to nie gniewna, śmiała się i rozmawiała wesoło.

Tymczasem koń księcia, snąc do teatru nieprzyzwyczajony, drugie ciekawe widowisko wystawił. Zrazu tylko uszami strzygąc, zdawał się śpiewów i muzyki z większą od swego pana słuchać atencją, ale gdy odezwały się trąbki, bębni i zele, począł mocno chrapać, cofać się i kręcić, a nareszcie tak rzeć, że aż mu się boki trzęsły, to zaś jego solo z różnemi jeszcze akompaniamentami złączone, tak powszechną wzbudziło wesołość, że nietylko widzowie, ale sami muzycanci i śpiewacy od głośnego śmiechu wstrzymać się nie mogli.

Książę wreszcie, posiedziawszy czas jakiś i nieco się nawet wytrzeźwiwszy, pożegnał generalnie wszystkich głośno, wsiadł w sali na konia i tą samą drogą po kamiennych wschodach na dziedziniec wyjechał. Za nim pośpieszył i Mokronoski i Pac i reszta drużyny, których też ujrzawszy, począł wołać:

— Na konie, na konie, za mną!

Wnet więc powsiadano i ruszyli wszyscy za księciem miecznikiem, który raz się napiwszy, nie mógł już do wieczora wytrzymać statecznie; cwałem przeto popędził do miasta, do austerji pani Andruszkowej.

## Dyktatura bandytyzmu.

1.

Gazety amerykańskie i nieamerykańskie krzyczą zgodnym chórem: „Ameryko, do czegoś ty doszedł!“

Bohater narodowy, chluba Stanów Zjednoczonych, jeden z najslawniejszych ludzi na świecie, pierwszy zdobywca oceanu, kpt. Lindbergh uciekł z własnej ojczyzny dlatego, że boi się w niej mieszkac, poprostu się boi. Niestychane!

2.

Naczelnik policji federalnej oświadczył dziennikarzom: Lindbergh uderzył w twarz Stany Zjednoczone i uczynił to słusznie.

On, który okrył je uprzednio sławą, otrzymał w nagrodę porwanie swego pierwszego dziecka. Gdyby zaś nie jego obecny czyn, zapewne drugie dziecko zostałoby również porwane. Człowiek ten nie posiadał chwili spokoju, nie był pewien ani jednej sekundy swego życia. Wszystkie jego zasługi były niczem wobec faktu, iż śmiał zadrzeć się z bandą zbrodniarzy, tą bandą, która w sposób dyktatorski rządzi dziś Ameryką.

Jeżeli w najbliższym czasie nie uda się wreszcie zwalczyć gangsterstwa—należy oddać Amerykę czerwono-skórym spowrotem i to jedynie w tym



celu, ażeby zachować kulturalne zdobycze jej kontynentu.

Oto do czego doprowadziło — zdaniem naczelnika policji — szerzenie wśród najserszych mas, literatury i filmu sławiącego bandytyzm,

3.

Mussolini popełnia błąd, gdy twierdzi, że armia włoska jest najlepiej uzbrojona na świecie. Istnieje bowiem jeszcze jedna „armia”, którą rozporządza lepszą bronią, która codziennie może uzupełniać swój zapas, nie obawiając się braku surowców, armia, która nie zależy od żadnego parlamentu i w razie dyktatorskiego ustroju nie straci stronników: jest to „armia” gangsterów w Stanach Zjednoczonych.

Czytamy i widzimy w filmach, że gangsterzy zrabowali znów jakąś filję bankową i przełamali kordon policji. Z karabinami maszynowymi wtargnęli do budynku. Podziurawili kulami karoserję samochodu policyjnego. Oblali twarze przeciwników kwasem. Z tego jednak nie można wnioskować, jak uzbrojeni są gangsterzy amerykańscy pod względem technicznym.

Jak wygląda arsenał najlepiej uzbrojonej armii na świecie — o tem świadczyć może najlepiej muzeum kryminalne w Filadelfji.

Oto kilka „numerów” składu broni gangsterów:

**Karabin maszynowy model B.** Działanie: 120 strzałów na minutę. Format: 30 cm. długości. Waga 1,5 kg. Skutek: przenika 8 cm. chromo-niklowany pancerz z odległości 60 m.

**Karabin maszynowy z gazem łzawiącym.** (Żadna armia nie posiada tej broni). 45 strzałów łzawiących na minutę. Uchodzi za niewinną broń, jeżeli się chce uniknąć morderstwa. Przydaje się, jeżeli samochód gangsterowski chce przebić się przez tłum ludzi bez rozlewu krwi, co czasami jest bardzo pożądane.

**Samochody pancerne.** (Największa szybkość: 175 km. na godzinę). Szkło, przez które nie przenikają kule, z małymi otworami do strzelania. Zewnętrznie nie różni się niczem od zwykłej limuzyny. Opony zabezpieczone przeciw kulom (dwa węże powietrzne). Wrazie przestrzelenia wniknięcie powietrza do opony trwa 20 sekund.

**Kwasowe granaty ręczne.** Małej dawki wybuchającego granatu wystarczy, by sprawić trafionemu okropne bóle. W praktyce niema przeciwko temu żadnej ochrony. Poraz pierwszy użyto tych granatów podczas napadu na Bank Agronomiczny w Norfolk z takim skutkiem, że trzy osoby oślepiły.

**Granaty ręczne z gazem truciącym** (podobne działanie).

**Strzelające ołówki, pióra wieczne,** itp., które nie są zabawkami, jak europejskie modele. Niektóre pistolety są w ten sposób urządzone, że można je ulokować w okolicy żołądka: strzelają, jeżeli gangster podnosi rękę.

Następnie istnieje jeszcze kilka romantycznych żartów: telefony, które strzelają, jeżeli się zdejmie słuchawkę, zatrute pierścionki i t. p., zdatne tylko do akcji pojedynczych i nie stanowiące właściwej broni.

Taksamo wysoko pod względem technicznym stoi broń odporna. Naj-

dowcipniejsza z nich to karabin maszynowy, umieszczony w tylnej ścianie samochodu, który zaczyna działać, jeżeli wóz jedzie z szybkością, przekraczającą 120 km. na godzinę. Samolotów rzadko używa się do ucieczki, ponieważ zbyt łatwo można je obserwować i przesładować. Niedawno pancerny samolot, podobny do nowoczesnych maszyn wojennych, runął do jeziora Michigan.

4.

Zabity „wróg publiczny N 1” — Dillinger miał dwóch swoich chemików i 2-ch inżynierów, genialnych ludzi, którym świetnie płacił za wyprodukowanie szczególnie dobrego karabinka maszynowego i kwasowego granatu ręcznego.

Wogóle gangsterzy zatrudniają tylko pierwszorzędných fachowców, którzy otrzymują zato ogromne pensje, jakich żaden inny przemysł wojenny nie jest zdolny zapłacić. Ryzyko polega na tem, że ewentualnie także... skończą na krześle elektrycznym. Przeważnie jednak inżynierowie, których przyłapano na usługach gangsterów, dostają tylko karę więzienną. Zato w ciągu krótkiego czasu mogą zostać bogaczami. Szukają oni nowych koncepcyj naukowo zbrodniczych, np. w jaki sposób gangsterzy mogliby posługiwać się elektrycznością, bakterjami i innymi nowymi gatunkami broni. Stworzyli oni wzorową sieć połączenia bez drutu i wiele innych doskonałych urządzeń.

5.

Gangsterzy Stanów Zjednoczonych rozporządzają więc bronią i możliwościami, jakich żadna armia na świecie nie ma do swej dyspozycji.

## ECHA TYGODNIA.

### Sprawa znanego przemysłowca białostockiego — p. J. Zylberfeniga.

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał w ostatnich dniach, pod przewodnictwem sędziego Sądu Okręgowego Karola Korab-Karpowicza, sprawę o nadużycia celne, popełnione w Białymstoku na większą skalę,

Tło sprawy było następujące:

W roku 1932 niejaki Borys Kopelewicz w Białymstoku sprowadził z Anglii ponad 1.500 kg. towaru, zadeklarowanego jako szmaty dla potrzeb tutejszego przemysłu włókienniczego. Władze celne ustaliły jednak, że w sprowadzonych przez Kopelewicza belach znajdowały się nowe mundury armii angielskiej.

Urząd celny w Grajewie delegował wtedy do Białegostoku swego urzędnika — Faustyna Zygmuntowicza, który — po stwierdzeniu, że w belach znajdują się całe mundury — nakazał takowe rozdrzeć, gdyż tylko wtedy władze celne mogą zezwolić na wwóz tego, nabytego przez Kopelewicza, towaru.

Tutejsza firma ekspedycyjna „Izaak Szejn”, która sprowadziła nabyty przez Kopelewicza towar do Białegostoku, zwróciła się wtedy do znanego przemysłowca białostockiego — p. J. Zylberfeniga o dokonanie w jego fabrykach przemiany tych mundurów na szmaty.

Po dokonaniu tego przez szarpiarnię fabryki, przemysłowiec p. J. Zylber-

fenig — wraz z urzędnikiem Zygmuntowiczem — podpisał protokół, stwierdzający, że owe mundury zostały rozdarte na szmaty, które zostały potem zwrócone firmie „I. Szejn”.

W roku 1934 władze żandarmerji dowiedziały się, że niejaki Lejba Pons usiłował wraz ze swoim urzędnikiem Rozentalem sprzedać mundury armii angielskiej. Zaintrygowana tą transakcją żandarmerja rozpoczęła dochodzenie.

Ratując sytuację, Lejba Pons zeznał spoczątku, iż mundury te pochodzą z partji mundurów, zakupionych w swoim czasie przez Kopelewicza.

W wyniku dochodzenia pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej: Kopelewicz, Pons, Rozental, urzędnik Zygmuntowicz, który w międzyczasie przestał pracować w Urzędzie celnym, oraz nasz przemysłowiec białostocki — p. J. Zylberfenig, wciągnięty w tę sprawę całkiem nieświadomie i bez żadnej złej woli z jego strony.

Skarb państwa obliczał swe straty z uszczupień celnych na 84.000 złotych.

Oskarzenie popierał p. prok. Oyrzyński, bronili podsądnych adwokaci — p. p.: S. Tilleman, A. Szwarz i A. Zdrojewski z Białegostoku oraz p. adwokat R. Lemkin z Warszawy.

Podczas przewodu sądowego powołani na rozprawę świadkowie wystawili oskarżonemu w tej sprawie przemysłowcowi białostockiemu — p. J. Zylberfenigowi jaknajlepsze świadectwo, stwierdzając zgodnie, iż jest to zbyt solidny przemysłowiec i poważny człowiek, aby świadomie mógł brać udział w tego rodzaju sprawie.

Po zakończeniu przewodu sądowego, przewodniczący p. sędzia Korab-Karpowicz zapowiedział ogłoszenie wyroku na piątek, dn. 10 stycznia.

Wczoraj wyrok Sądu w tej sprawie ogłoszono.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Białymstoku wszyscy oskarżeni w tej sprawie zostali uniewinnieni.

Sąd ogłosił również motywy swego wyroku.

Motywy te są bardzo ciekawe. Sens ich da się streścić — mniej-więcej — w ten sposób:

Z zeznań świadków i okoliczności sprawy Sąd nabrał przekonania, iż przemysłowiec białostocki — p. J. Zylberfenig jest solidnym i znanym w mieście przemysłowcem, zeznania którego zasługują na pełnię wiary. Skoro zaś inkriminowane przestępstwo miejsca nie miało — nie mogą więc być skazani i pozostali oskarżeni w tej sprawie.

Szczerze i prawdziwie zeznania przed Sądem solidnego przemysłowca białostockiego, składane przezeń sumiennie i godnie, zrobiły swoje. Oskarżenie odpadło.

Uniewinnionego przemysłowca, pomimo go woli wciągniętego w tę przykrą sprawę, gorąco wieszowali w kulturalnych Sądulicznich jego koledzy, znajomi i przyjaciele.

**Telefon Redakcji: 3.52**

# CZERWONYM ATRAKMENTEM...

## Bujdowniczy...

„Wersal Podlaski” ma nową atrakcję prasową.

Jest nią świeżopowstały w Białymstoku „Goniec Białostocki” i jego naczelny publicysta, który namaszcza sam siebie na jakiegoś nowoobjawionego Jeremjasza — proroka, odnowiciela i budowniczego grzesznego Białegostoku...

We wczorajszym elaboracie tego nowego „prasowca” białostockiego czytamy:

„...Rozbrykane rumaki wyobraźni dziennikarza niosą go do jakiejś legendarnej wyspy wiecznej szczęśliwości... Zdaje się takiemu dziennikarzowi, że jednym feljetonem piątkowym przekona i uzdrowi ludzi grzeszących.

Stop! człowieku ciskający się z motyką na słońce... Niech ci się nie zdaje, że słowem człeka pocziwego przerobisz białostockie istotki grzeszące. Nie od razu bowiem zbudowano Kraków. Nie od razu również i Białystok zostanie odbudowany. Najpierw fundamenta solidne i mocne położyć trzeba, a dopiero potem, na takich to fundamentach można będzie budować, a raczej odbudowywać, ów tak zwany Białystok...”

Pocieszny jakieś człeczyna! „Rozbrykane rumaki wyobraźni” go niosą... lezie „z motyką na słońce”... chce koniecznie Białystok „budować, a raczej odbudowywać”...

Urojenia prorocze i reformatorskie świadczą zwykle o zaburzeniu intelektu (paranoia reformatoria)...

Biedny „bujdowniczy”!

## Narczyz...

Pan redaktor tegoż „Gońca Biały” — Marjan Józełowicz — pisuje pod pseudonimem „Józef Mayor” przeróżne „bajki i satyry”.

O wartości tych „bajek i satyr” narazie mówić nie będziemy. Chcemy natomiast odnotować samoreklamiarstwo i fanfaronadę tego pana „satyryka”.

Otóż prawie w każdym numerze „Gońca” spotykamy taki oto „insetat”:

### JÓZEF MAYOR

w Gońcu Białostockim  
TO EWENEMENT!

Jego Bajki i Satyry to prawdziwe perełki poezji polskiej!

Czytając Gońca Białostockiego poznacie jego talent i swadę,

„Ewenement”... „perełki poezji polskiej”... „talent i swada”...

Sam siebie dobrodziej chwali, sam siebie reklamuje, sam sobą się zachwyca.

Nowy Narcyz z... (fanfaramil Prawdziwy „ewenement”!..

## Sztejnsapir-

### „sensacjonista”...

Oslawiony Sztejnsapir — „dziennikarz” znów jest „bohaterem” dnia białostockiego.

W ub. wtorek zmaistrował nową „sensację”, wkraczając poniekąd w życie prywatne wysokopostawionej osoby.

„Sensacja” mogła mieć bardzo smutne smutki dla skryby, lecz jakoś tam machnięto ręką na tego szrajbera, godnego pożałowania...

## T E A T R.

### „Madame Sans-Gêne”

z p. Marją FISZERÓWNĄ w roli tytułowej.

Jak nam komunikują z Dyrekcji Teatru Objazdowego, Teatr ten pozyskał okresowo współpracę artystki teatrów stołecznych — p. Marji Fiszerówny, która w najbliższym już czasie wystąpi w „Palace” w słynnej komedji W. Sardou „Madame Sans Gene”.

Zapowiedź występów p. Fiszerówny, która tak miło zapisała się w pamięci teatralnej publiczności białostockiej, niewątpliwie odbije się szerokim echem w sferach naszych melomanów.

Znakomita komedja, osnuta na tle tak interesującej dla Polaka epoki napoleońskiej, a którą — jak należy przypuszczać — „Objazdówka” nasza wystawi doskonale, już sama przez się budzi zrozumiałe zainteresowanie. Występy p. Fiszerówny, prawdziwej ulubienicy naszej publiczności, stanowią jeszcze jeden przyczynek do walorów tego przedstawienia, które napewno stanie się wyjątkowym sukcesem artystycznym i kasowym naszego sympatycznego teatru.

### Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności Oddział w Białymstoku

urządza jutro, w niedzielę dn. 12 b. m. w salach T-wa „Linus-Hacedek” (ul. Różańska 3)

### **BAL CHOINKOWY**

Choinka dla dzieci: od godz. 16 do 20. Pocz. BALU (dla dorosłych) — o godz. 21.

Doborowa orkiestra. — Tani bufet. — Tańce do rana. Wstęp dla dorosłych — 1 zł. 50 gr. **Z a r z ą d.**

## **Zabójstwo i samobójstwo.**

Onegdaj, dn. 9 bm., po godz. 10 wiecz. sierżant 42 p.p. Alojzy Malinowski wracał dorożką do swego domu przy ulicy Cygańskiej 1.

Gdy dorożkarz Mejer Podrycki, zajechał przed dom, wynikła między nim a Malinowskim sprzeczka o zapłatę. A gdy Podrycki udał się za Malinowskim na podwórze, Malinowski w trakcie dalszej sprzeczki strzelił trzykrotnie z rewolweru do dorożkarza, kładąc go trupem, poczem sam zastrzelił się.

Zwłoki Malinowskiego przewieziono do kostnicy, Podryckiego — do szpitala św. Rocha.

## **„APOLLO”** D z i ś

Ceny od 54 gr.

Początki: o godz. 5, 645, 830. 1015

NIEBYWAŁA SENSACJA!

Pierwszy film, zrealizowany w naturalnych kolorach

## **GABINET FIGUR WOSKOWYCH**

2 godziny największych emocyj.

W rolach głównych:

Lionel Atwill - FAY WRAY - G. Farrell

PONADTO:

Arcyciekawa komedja muzyczna —

## **W ROSYJSKIEJ GOSPODZIE**

Rosyjska muzyka, śpiew i tańce.

## **„MODERN”** CENY **54** gr. OD

**D Z I Ś:** Początek: o godz. 5.30

Najweselsza atrakcja sezonu!

Pierwsza monumentalna komedja wojsk.

## **INDYJSCY PIECHURZY**

Niebywałe przygody pechowych wojaków w Indjach!

## **FLIP I FLAP**

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 80 gr., na ostatniej — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń — 6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1-2 pp. Administracja czynna codz. od 10-6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluccki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.